

dodano: 14 sierpnia 2009, 14:00

tagi: jeździectwo koniary rekreacja szkółki jeździeckie w Klamrach i Gródku



Bez koni usycham...

Roman Laudański

Koniary to dziewczyny z charakterkiem. W każdym wieku. - Koń musi wiedzieć, kto w stadzie jest szefem - żartują.



Magdalena Jaskuła prowadzi szkółkę jeździecką we wsi Klamry pod Chelmnem (Fot. Roman Laudański)

Magdalena stała sama na środku pola. Trochę złośliwa klacz, którą dostała od rodziców na "osiemnastkę", ruszyła na nią pełnym galopem. Stulone uszy, odsłonięte zęby. Kilogramy rozpędzonych mięśni. Dwa metry przed dziewczyną klacz skręciła. Magda zdążyła tylko powiedzieć: Alba, co ty robisz? Klacz odwróciła się z miną, jakby zauważyła: ach, to ty. Po chwili trąciła ją pyskiem. Po raz pierwszy dziewczyna pojednała się z koniem. Razem wrócili do domu.

Konia można mieć zapisanego w genach, jak w przypadku rodziny Lemańczyków, Stankiewiczów i Dąbków. Można "odziedziczyć" go po dziecku i osiąść bez względu na wiek - to przypadek Krystyny Gołębiowskiej-Preis. Lub zapalać do niego taką miłością, że dzień bez konia wydaje się stracony. O tym przekonałem się słuchając Magdaleny Jaskuły oraz pozostałych, pozytywnie zakręconych wokół koni.

Tatusz, konika obiecałeś

- Mogłam mieć pięć lat, jak tato kupił pierwszego konia - uśmiecha się Magdalena Jaskuła. Rozmawiamy we wsi Klamry pod Chelmnem, gdzie Magda prowadzi szkółkę jeździecką. - Od razu się w nim zakochałam, wyciągałam rączki, że chcę na konika. I tak mi zostało. Dziewczyny w liceum umawiały się, robiły paznokcie, a ja przycinałam je krótko i każdą wolną chwilę spędzałam z końmi.

Później - bywało - mama chciała kupić dywan lub pralkę, a ona z ojcem po cichu kupowali nowe siodło...

Gdzie duch, gdzie ciało

Magda Jaskuła jeszcze miała nadzieję, że jej drugą, równie mocną pasją będą meble, które sprzedaje. Ale nawet klienci żartowali, że choć ciałem jest wśród mebli, to duchem z końmi. - Mój partner Krzysztof zauważył, że bez koni usycham. I zrobił wszystko, żeby je kupić. A teraz nie możemy spokojnie iść na ryby nad staw, bo zaraz podchodzą klacze i szturchają nas dopominając się pieścizot. Kiedy mam zły dzień, przychodzę do nich, przytulam się, pogłaszczę, dam jabłuszka i po kwadransie chandra ze mnie spływa. Dla mnie koń symbolizuje wolność, którą sobie cenię. Na łące w galopie doskonale ze sobą współgramy.

W młodości Magda każdą wolną chwilę spędzała na koniu. Nawet sześć godzin dziennie. Szkoła, treningi, zawody i skoki. Później, jako białogłowa, jeździła w barwach konnej Chorągwi Chełmińskiej. Białogłowa - białogłową, ale jak chciała w Golubiu-Dobrzyniu brać udział w turnieju rycerskim, to mogła tylko dzięki wstawiennictwu kasztelana Zygmunta Kwiatkowskiego. I zdobyła indywidualne wicemistrzostwo Europy.

Magda: - Bywało, że wracałam z turniejów posiniaczona od drewnianego miecza czy kopii. Atak galopem na kukłę Saracena, zbieranie mieczem z siodła rzuconych na ziemię obręczy czy nabijanie na kopy chusteczki, to tylko niektóre z wielu konkurencji.

Marzy o powołaniu Stowarzyszenia Sympatyków Polskiego Konia Arabskiego. Może za kilka lat uda się jej zorganizować aukcję z pokazem i zawodami w Klamrach?